

Tomaszów Mazowiecki 31 października 2010 r.

# TYGODNIK TOMASZOWSKI

7,99 ZŁ

## Człowiek wielkich czynów Władysław Bartoszewski

*O kim możemy powiedzieć, że uczynił wystarczająco dużo dla ratowania ludzkich istnień? [...]  
O tym, kto zapłacił za to własnym życiem, spełniając ewangeliczny nakaz miłości, albo kierując się laickimi zasadami etyki, to wszystko jedno! Bo jeśli zginął, to nikt nie może o nim powiedzieć, że nie uczynił wystarczająco dużo. ~ Władysław Bartoszewski*



• **PONADTO W NUMERZE**  
• **WYWIAD**  
• **KRYŻÓWKA**

**W**ładysław Bartoszewski „Ludwik”, „Teofil” urodzony 19 lutego 1922 r. Historyk, publicysta, działacz społeczny i dyplomata. Więzień Auschwitz oraz żołnierz Armii Krajowej i działacz polskiego podziemia. Uczestnik powstania warszawskiego. Był Kawalerem Orderu Orła Białego oraz Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata.

Zdaniem prof. Andrzeja Friszke-Bartoszewski żył z poczuciem powinności dla ojczyzny, walczył z nienawiścią, myślał o przyszłości. Młode pokolenie Polaków ma we Władysławie Bartoszewskim wzorzec wzięty z Sèvres pod Paryżem. Wzorzec życia prawego i oddanego krajowi. Jego ojciec był jednym z dyrektorów Narodowego Banku Polskiego, matka – urzędniczką miejską. W wieku ośmiu lat rozpoczął naukę w prywatnym katolickim Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki. W 1937 roku uzyskał tzw. małą maturę i przeniósł się do Liceum Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego.

- Szkoła ta była dość demokratyczna. Szeroki wachlarz stypendiów i publicznych, i prywatnych, powodował, że chodzili tam i synowie robotników, woźnych, drobnych rzemieślników, obok synów znanych adwokatów, inżynierów, profesorów, dyrektorów instytucji - wspominał na antenie Polskiego Radia. - Mój kolega z klasy miał ojca-dyrektora zoo, Jana Żabińskiego, w związku z czym chodziliśmy do ogrodu zoologicznego po godzinach zamknięcia.



2

Klasa maturalna. Władysław Bartoszewski w drugim rzędzie, w okularach – 1939 r.

## **Bartoszewski o domu rodzinnym:**

- W naszym domu bywali ludzie bardzo różni pod względem poglądów politycznych. Od socjalistów do endeków, poprzez piłsudczyków oczywiście (mój ojciec chrzestny był żołnierzem I Brygady Legionów). Moi rodzice byli niepolitycznymi ludźmi - wspominał Bartoszewski w audycji Joanny Szewdowskiej z cyklu "Głosy przeszłości".

- Mój ojciec był bankowcem[...] Kiedy dostawałem kieszonkowe, 1-ego musiałem się rozliczyć, tak abym sam widział, ile i na co wydałem.

Jako nastolatek Władysław najczęściej pieniędzy wydawał na czasopisma takie, których nie było w domu. Najczęściej na czasopisma niemieckie. Kiedy miał jedenaście lat Hitler doszedł do władzy w Niemczech.

- Fakt że urodziłem się w wolnej Polsce i że chodziłem do polskiej szkoły, był dla moich rodziców czymś niezwykle i radosnym. Dorastali, kończyli szkoły, dojrzewali pod zaborami w czasach gdy prawdopodobieństwo odzyskania niepodległości wydawało się bliskie zera. Dla mnie ten sam fakt był tak oczywisty jak oddychanie. Bo gdzie miałbym się urodzić, jak nie w wolnej Polsce? Innej możliwości nie umiałbym sobie wyobrazić. Trójpodział Polski, rozbiory - były dla mnie



**"W wymiarze życia publicznego nieszczęściem była i jest dla mnie nijakość i głupota"**

*tematem z podręcznika historii.  
Urodziłem się w trzecim roku istnienia  
naszego państwa, półtora roku po  
odparciu armii bolszewickiej spod  
Warszawy, a więc jestem pierwszego  
pokolenia Polski odrodzonej.*

## Rok w niewoli

Niedługo przed wybuchem II wojny światowej w maju 1939 r. zdał maturę. Po rozpoczęciu konfliktu został pracownikiem Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

**Z**redaktorką Wiktoria Łysakowską rozmawiamy kilka dni przed 80 rocznicą powstania Rady Pomocy Żydom. Dokładnie 24 października w Toruniu odbędzie się konferencja naukowa „Żegota”

„Pociąg do wolności” – rozmowa z Władysławem Bartoszewskim

**Tygodnik Tomaszowski: Gościmy dzisiaj Władysława Bartoszewskiego. Pomimo napiętego terminarza naszego gościa, jednak udało nam się spotkać i porozmawiać z osobą niezwykłą, której nie trzeba nikomu przedstawiać. Oprócz dyskusowania o Komitecie Pomocy Żydom i Pana sukcesach, chciałabym skupić się na dość trudnym temacie, który pozostawił piętno na starszym pokoleniu Polaków. Mowa oczywiście o Oświęcimiu. Aby przybliżyć tę historię naszym czytelnikom, muszę zapytać czy latem 1940 roku słyszał Pan o obozie w Oświęcimiu?**

**Władysław Bartoszewski:** Nie. Myślę, że w stolicy mało kto o nim wiedział. Bardzo możliwe, że tylko rodziny więźniów Pawiaka. Ja nie słyszałem, tak samo jak moje

otoczenie. Złapano mnie 19 września o świcie, przed godziną policyjną. Matka obudziła mnie zaniepokojona dużą ilością Niemców na ulicach. Uważałem, że mama niepotrzebnie panikuje. Po chwili do mieszkania wtargnęli panowie w hełmach, i wrzasnęli - „Aufstehe! Mitkommen!”. Wstałem z matką i pod eskortą doszliśmy do placu Wilsona, gdzie stały ciężarówki SS. Tam sprawdzali nam dokumenty, następnie jechaliśmy ulicami Warszawy. Ciężarówki jechały na teren koszar SS Reiterregiment Warschau. Zostaliśmy osadzeni w hali maneżu. Mówiąc dokładniej kazali nam położyć się na zalegających podłogę maneżu suchych, końskich odchodach.

**TT: Co się działo dalej?**

**WB:** Minęło kilkanaście godzin. Ustawiono nas w kolejkach do stolików, przy których siedzieli oficerowie i maszynistki. Rozpoczęło się dokładne sprawdzanie dokumentów.

**TT: Przecież posiadał Pan legitymację Polskiego Czerwonego Krzyża?**

**WB:** Tak miałem ją, jednak okazało się, że Polski Czerwony Krzyż albo z niewiedzy - bo na pewno nie ze złej woli - albo z powodu zmieniających się przepisów nie zadbał o to, żeby na legitymacjach były dodatkowe pieczęcie niemieckie, tak zwane „wrony” albo „gapy”. W oczach oficera dokument bez niemieckiego orła nie miał żadnej wartości. Zostałem uznany za bezrobotnego.

**TT: Co Pan wtedy pomyślał?**

**WB:** Bezrobotny – czyli zbędny niemieckiej gospodarce w Warszawie. Po parunastu godzinach wepchnęli nas do wagonu. Było ciemno, słychać

szczękanie psów i huki wystrzałów. W końcu nadeszła ta chwila i pociąg ruszył...

**TT: Jak długo jechaliście?**

**WB:** Cały dzień. Powoli. W końcu pociąg się zatrzymał i wysiedliśmy z wagonu. Wszyscy myśleli, że wiozą nas na Śląsk, do pracy w przemyśle, pewnie do jakiejś fabryki. Jednakże to były tylko złudzenia, ponieważ przeszliśmy przez bramę, na której widniał napis „Arbeit macht frei”. Praca czyni wolnym.

**TT: Co Pan widział przekraczając próg „Fabryki śmierci”?**

**WB:** Około Pięć tysięcy więźniów stojących na baczność. Grupę esesmanów. Baraki. Komin, który okazał się kominem krematorium nr 1. Szalejących kapo... Tego dnia – 22 września – zapędzono nas do łaźni, ogolona na całym ciele, wydano ubrania i ponumerowano.

**TT: A co z tatuażem?**

**WB:** Wtedy jeszcze ich nie stosowano. Numer był zapisywany na szmatce, którą należało przyszyć do ubrania. Byłem tylko liczbą 4427. Dostałem również spodnie w paski i poplamioną krwią kurtkę mundurową Wehrmachtu.

**TT: Kiedy Pan zdał sobie sprawę, że to nie obóz pracy skoszarowanej, ale Konzentrationslager Auschwitz?**

**WB:** Pierwsze chwile w obozie były niezrozumiałe dla mnie, ponieważ nie wiedziałem jakie są zamiary naszych prześladowców. Poranny apel trochę je rozjaśnił. Trochę ale nie wszystko. Po paru godzinach, z rozmów z więźniami przywiezionymi do obozu kilka godzin wcześniej, dowiedziałem się, że Niemcy stosują metodę zmasowanego terroru. Mówiono o dręczeniu gimnastyką, o ciągłym

upokorzeniu, o pracy, ciężkiej lecz bezproduktywnej. Tak jakby prześladowcy nie mieli żadnego planu, prócz chęci wymuszenia na nas całkowitej uległości. W Auschwitz jeszcze nie było komór gazowych. Ludzie umierali z chłodu, głodu, od zastrzyków w serce i od bicia. Pozorny drobiazg: w studniach nie było pitnej wody, a przegotowanej nam nie dawano... Drobiazg, który zdecydował o życiu setek, a może tysięcy ludzi. Krematorium nie nadążało z szybkim spalaniem zwłok. Ile razy przyjeżdżam do Oświęcimia, tyle razy przypominam sobie osiemnastoletniego Bartoszewskiego, który tam trząsał się ze strachu i z zimna...

**TT: Czy dochodziły do Pana jakieś wiadomości ze świata zewnętrznego?**

**WB:** Można było dostać kawałek gazety. Zdarzały się egzemplarze „Ostdeutscher” i „Kattowitzer Zeitung”. W ten sposób na początku kwietnia dowiedziałem się o agresji Hitlera na Jugosławię. Nastąpił Wielki Tydzień. We wtorek 8 kwietnia stanąłem przed lekarzami. Powiedzieli mi półszepem, że za chwilę przyjdzie lekarz Niemiec, będzie pytał o mój stan zdrowia: - Masz odpowiedzieć, że ci nic nie dolega. - Ale przecież... - zaprotestowałem. Oni na to: - Jesteś zdrowy. Tak masz odpowiedzieć. Przypudrowali mi wrzody, a następnie pojawili się lekarze. Zapytali mnie po niemiecku: Czy jesteś zdrowy? Odpowiadam, że tak. Pokiwali głowami. - Czy jesteś gotów do normalnej pracy? Odpowiedziałem, że tak jestem gotów...

**TT: Czy domyślał się Pan, jakie będą następstwa tej rozmowy?**

**WB:** Nie.



Tomaszów Mazowiecki 31 października 2010 r.

**TT: Nie odczuwał Pan strachu? Pytam, bo ze znanych mi relacji więźniów Auschwitz wynika, że niektóre z takich spotkań z niemieckimi lekarzami kończyły się tragicznie. Na przykład w 1941 roku więźniowie chorzy na gruźlicę i więźniowie inwalidzi mający protezy rąk i nóg dowiedzieli się od lekarzy, że wyjadą do sanatorium pod Dreznem. Wszyscy zostali zagazowani w Sonnenstein.**

**WB:** Byłem zdezorientowany, nie wiedziałem co mnie czeka. A czy miałem jakiś wybór? Żadnego. Zresztą wkrótce zaprowadzono mnie do głównej kancelarii obozu. Otrzymałem do podpisania drukowaną deklarację, że nie mam żadnych pretensji ani roszczeń do władz obozu, czuję się zdrowy i przyjmuję do wiadomości, że wszelkie działania przeciw Rzeszy będą surowo karane. I tu nadchodzi wiekopomna chwila, ponieważ dostałem zaświadczenie zwolnienia z obozu, *Entlassungsschein*, z nakazem zgłoszenia się po przyjeździe do Warszawy w siedzibie gestapo w alei Szucha. I w ten sposób 8 kwietnia 1941 roku wraz z trzema innymi zwolnionymi powędrowałem z obozu na dworzec kolejowy w Oświęcimiu. Esesman podszedł do kasy, załatwił jakieś formalności i wsadził nas do pociągu, powiedział, że mamy przesiadkę w Katowicach, i że nie wolno nam z nikim rozmawiać. Następnie sobie poszedł, a pociąg ruszył.

**TT: Czy pamięta Pan pierwszy poranek po powrocie z obozu? Szczęście? Ulga? Spokój?**

**WB:** Narastała we mnie, coraz silniejsza, obsesja myśli, że zostawiłem ludzi dzielnych, przywoitych, skazanych na śmierć. Oni tam umierali!

**TT: Przykro mi o tym wszystkim słyszeć. To co Pan przeżył zapiera dech w piersiach, przeszywa ludzkie serce igłą nadziei i dobroci. Temat poruszony podczas wywiadu na pewno pozostawi ślad i otworzy oczy młodemu pokoleniu. Bardzo dziękuję za tę wzruszającą i szczerą rozmowę.**



## Okoliczności, w jakich dorastało jego pokolenie

Losy jego pokolenia były niesamowicie tragicznie zawiślane i niesprawiedliwe. Stwierdzenie to opiera się o pamięć Bartoszewskiego o ludziach, którzy cierpieli, ginęli i nie doczekali wielu rzeczy trudnych ale i pięknych, ponieważ odebrano im te możliwości siłą, gwałtem, kulą czy pałką. 4/5 uczniów z klasy maturalnej Władysława Bartoszewskiego wymordowano. W tym pokoleniu otrzymali oni wszyscy pewne normy kulturowe, które były normami wysokimi - *"Chłopiec, czy dziewczyna z biedniejszego domu, w którym nie było biblioteki domowej i takiej, która nie posyłała dzieci do teatru i nie kupowała im biletu, bo nie miała na to pieniędzy[...]. Wielu atrakcji kulturalnych, możliwości dodatkowego zaplecza kulturowego nie było."* Nie było telewizorów, młodzież czytała artykuły i książki. Pokolenie to miało ambicje, by stać się polską inteligencją.

Od października 1941 do 1944 – Studiuję polonistykę na tajnym Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem doc. Zofii Szmydtowej i prof. Juliana Krzyżanowskiego. Do semestru zimowego 1943/1944 zaliczył dwa lata studiów. Autentyczną oceną dorobku naukowego jest pisarstwo i uczniowie. Przez około 10 lat pracy w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II wypromował ponad trzydziestu magistrów. Należy tu wspomnieć o Andrzeju Krzysztofie Kunercie, który kontynuuje metodologię badań stworzoną przez Władysława Bartoszewskiego.

***"Kto w stałym trudzie dąży  
wzwyż, ten może być zbawiony."***

## Polskie Państwo Podziemne

Od sierpnia 1942 r. Władysław Bartoszewski został wciągnięty do Armii Krajowej przez Eugeniusza Czarnowskiego „Piotra”, z którym skontaktował go poznany z FOP Witold Bieńkowski. Używając pseudonimu „Teofil” został referentem w Podwydziale „P” Wydziału Informacji Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Głównej AK. Czynny w konspiracji, Bartoszewski nie walczył z bronią w rękę. Jego ryszunkiem było w tym przypadku dokumentowanie w formie pisemnej zbrodni okupanta i pomoc ludziom szykanowanym.

Tematy, które poruszał w swoich zapisach:

- Zbrodnie niemieckie w Warszawie
- Powstanie warszawskie
- Ciężki los Żydów

- *Byłem w elitarnej grupie, obejmującej w sumie kilkaset osób. Wśród nich nie było osoby młodszej ode mnie - wspominał.*

- *Była to praca, mówiąc dzisiejszymi kategoriami, typu białego wywiadu. Była to analiza dostępnych źródeł drukowanych, pisanych i mówionych.*

## Czemu Teofil?

- *Miałem odtąd w konspiracji pełnić służbę przez 3 lata aż do jesieni 1945. W FOP-ie byłem po prostu Władkiem, w Armii Krajowej przyjąłem pseudonim „Teofil”, inspirowany powieściową postacią Teofila Grodzickiego, bohatera „Nieba w płomieniach” Jana Parandowskiego*



Tomaszów Mazowiecki 31 października 2010 r.



## Czym była Żegota?

W obronie Żydów wyszedł dokument „Protest” Zofii Kossak-Szczuckiej. Bezpośrednią reakcją na opublikowanie „Protestu” było powołanie Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom, z przekształcenia, którego powstała „Żegota”. Tworzyli ją ludzie reprezentujący różne poglądy społeczne i polityczne – socjaliści, ludowcy, demokraci, osoby o poglądach lewicowych i konserwatywnych, Polacy i Żydzi.

„Żegota” to krąg ludzi dobrej woli działających w skrajnie trudnych warunkach. Od jesieni 1941 r. obowiązywało bowiem niemieckie rozporządzenie o stosowaniu kary śmierci zarówno wobec ukrywających się Żydów, jak i tych, którzy udzielali im jakiegokolwiek pomocy. Okupant stosował odpowiedzialność zbiorową – w razie wpadki śmierć ponosiły całe rodziny lub grupy osób. Ryzyko było bardzo duże – nie brakowało denuncjatorów. Pomoc Żydom była jednym z najniebezpieczniejszych i najbardziej ryzykownych zadań konspiracji. W tym roku a dokładnie 24 października w Toruniu odbyła się konferencja naukowa „Żegota” - 80 rocznica powstania Rady Pomocy Żydom.

**„Żegota” to symbol. Ale też zobowiązanie – dla nas współczesnych.**

Na czele Rady stanął przedstawiciel WRN Julian Grobelny „Trojan”, zastępował go Leon Feiner „Lasocki” z Bundu, sekretarzem został Adolf Berman „Borowski” reprezentujący Żydowski Komitet Narodowy (ŻKN),

skarbnikiem był Ferdynand Marek Arczyński (SD). Przedstawicielem Delegatury w Radzie był Witold Bieńkowski „Wencki” oraz Władysław Bartoszewski „Teofil”.

*- Po doświadczeniach oświęcimskich zbrodniczość zamiarów niemieckich była nie ulegała żadnej wątpliwości. Zofię Kossak-Szczucką, założycielkę "Żegoty", poznałem za pośrednictwem pracującego w Biurze Informacji i Propagandy Jana Karskiego. Ta rozmowa miała miejsce, kiedy ona miała ze sobą pierwsze egzemplarze "Protestu". To były pierwsze dni sierpnia 1942 roku. Od kilku dni biegła już akcja Zagłady Żydów warszawskich - mówił na antenie Polskiego Radia.*

Założycielka "Żegoty" była też organizatorką tajnej organizacji katolickiej – Frontu Odrodzenia Polski. To ona wyznaczyła Bartoszewskiego na redaktora naczelnego czasopisma wydawanego przez FOP "Prawda Młodych". Ponadto Bartoszewski od 1942 roku działał w komórce więziennej Delegatury Rządu. Przez jego ręce przechodziły grypsy pisane przez więźniów Pawiaka i przez rodziny pragnące skontaktować się z osadzonymi.



Zofia Kossak-Szczucka

## Ilu osobom pomogła „Żegota”?

W latach 1943-1944 w zasięgu bezpośredniego działania Rady znajdowało się w samej Warszawie ponad 4000 osób na ogólną liczbę około 20 000 Żydów ukrywających się wówczas w stolicy. Zasiłki pieniężne rozprawdzano co miesiąc przez komórki pomocy Żydom, działające zarówno w poszczególnych tajnych organizacjach społeczno- politycznych i wojskowych, jak i w środowiskach zawodowych, np. nauczycieli, prawników czy dziennikarzy.

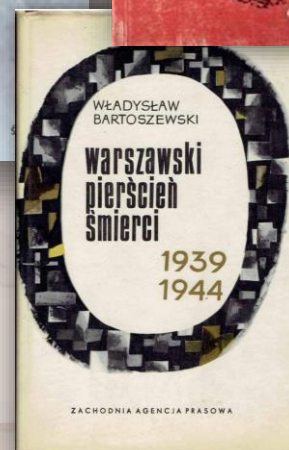
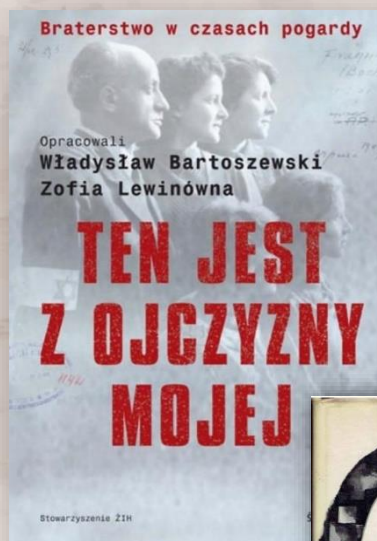
## Ostatnie lata życia:

W latach 1990-1995 Bartoszewski był ambasadorem RP w Austrii. Dwukrotnie był ministrem spraw zagranicznych: w 1995 r. w rządzie Józefa Oleksego, jako minister prezydencki nominowany przez prezydenta Lecha Wałęsę, i od czerwca 2000 do października 2001 w gabinecie Jerzego Buzka. W ostatnich latach był związany z Platformą Obywatelską - do śmierci pełnił funkcję sekretarza stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i pełnomocnika Prezesa Rady Ministrów do spraw dialogu międzynarodowego w rządach Donalda Tuska i Ewy Kopacz. Był przewodniczącym Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a także prezesem Polskiego PEN Clubu. Był autorem 40 książek.

Zmarł 24 kwietnia 2015 roku.

## Twórczość

Władysław Bartoszewski od 1956 do 1970r. opublikował 320 pozycji, w tym książki „Prawda o von dem Bachu” (1961), „Warszawski pierścień śmierci” (1968) oraz najważniejszą z nich, uczynioną wspólnie z Zofią Lewinówną, „Ten z Ojczyzny mojej” (1967). Październik 1970 r. był skazana na niemożność publikacji swoich artykułów na trzy lata. W tym okresie „Niebytu” opublikował jednak kilka prac w „Roczniku Warszawskim”, „Zeszytach Oświęcimskich”, „Dziejach Najnowszych” i innych. Dla szerszego czytelnika mógł wznowić swoją działalność pisarską w 1973 r.





## Pamiętamy o tobie

W 2015 r. rada miasta w Oświęcimiu nazwała jego imieniem jedną z alei. Odświeżenie tablicy nastąpiło w przeddzień 71 rocznicy wyzwolenia Auschwitz-Birkenau.

W 2016 r. za zgodą Zofii Bartoszewskiej, jego żony od 1967 r., został patronem Komitetu Obrony Demokracji. W tym samym roku jego imieniem nazwano aleję w Łodzi i ulicę w częstochowskiej dzielnicy Kiedrzyń.

W 2020 r. przed budynkiem Sopot Centrum odsłonięty został pomnik Władysława Bartoszewskiego, zaprojektowany przez Jacka Kicińskiego.

W 2021 r. uchwałą Senatu rok 2022 ustanowiono Rokiem Władysława Bartoszewskiego.

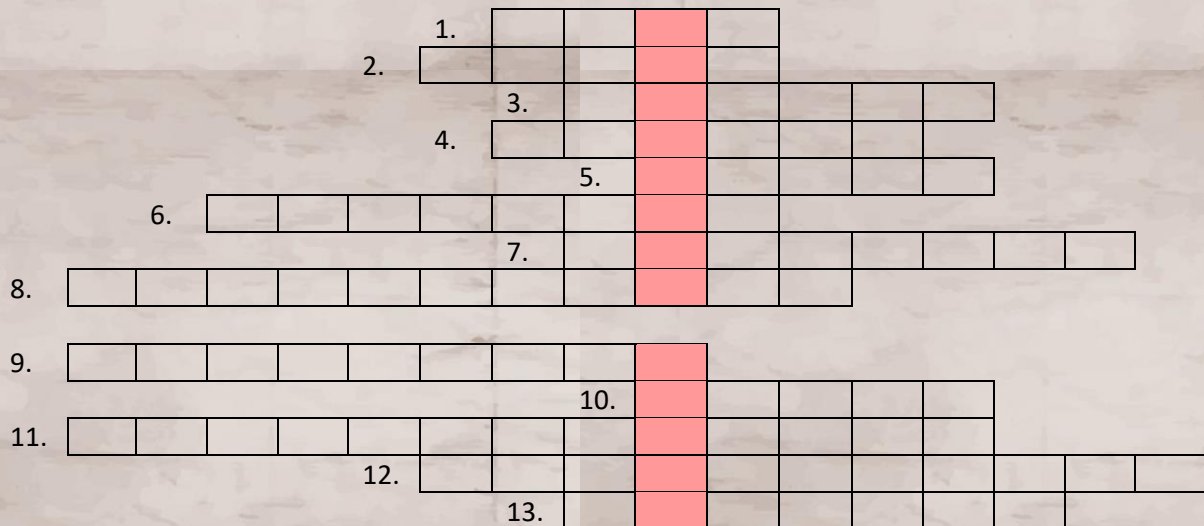
W 2022 r. został patronem CLXI Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie.



# Krzyżówka



1. Imię prezydenta, który w 1995 roku nominował Władysława Bartoszewskiego na ministra spraw zagranicznych...?
2. Aleję imieniem Władysława Bartoszewskiego w 2016 roku nazwano w...?
3. Komenda...Armii Krajowej – pełna nazwa komendy, w której w roku 1942 został referentem?
4. Jaki pseudonim przyjął Bartoszewski w AK?
5. Pieczęcie niemieckie to "gapy" i...?
6. Nazwa miasta, w którym mieścił się obóz koncentracyjny, do którego trafił Bartoszewski...?
7. ... naczelny - funkcja przydzielona mu przez założycielkę "Żegoty".
8. Na jakim uniwersytecie studiował?
9. Zawód ojca Bartoszewskiego?
10. Imię założycielki organizacji broniącej praw Żydów.
11. Jaki stosunek do polityki mieli rodzice Władysława Bartoszewskiego?
12. Opublikował kilka prac w „Roczniku Warszawskim”, „Zeszytach Oświęcimskich”, a także w „Dziejach...”?
13. W latach 1990-1995 Bartoszewski był ambasadorem RP w...?



## Redakcja Tygodnika Tomaszowskiego:

Wiktoria Łysakowska, Wiktoria Sobczyńska, Wiktoria Sztandera, kl. III humanistyczna

**Siedziba:** II Liceum Ogólnokształcące im. Stefana Żeromskiego w Tomaszowie Mazowieckim, ul. Jałowcowa 10